NALEŻYTOŚC POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Cena egzempl. 15 gr.

Prawda

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową 2 Zł.

tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim, naukowym i informacyjnym.

Wychodzi w każdy piątek o 10-tej rano. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Nowo-Dąbrowska 21

Wszelkie listy i manuskrypta należy przesyłać tylko do Redakcji. Godziny przyjęć od 10 do 12 i od 3 do 5.

Rok I. Tarnów, środa 22 grudnia 1926 r. Nr. 12

Poco Bóg-Człowiek na świat przychodzi?

Ludzkość od zarania swego istnienia, tęskniła za rozwiązaniem zagadki swego celu. Bieglejsi w wiedzy istotnej, szukali rozwiązania w samych sobie. Inni porównując się z rzeczami powszechnemi j. n. p. ze ziemią, ze zwierzętami, z roślinami, jednem słowem z materją, twierdzili, że celem ich to zadowolenie zmysłów, bowiem po śmierci człowiek przestaje istnieć jako istota. Lud prosty jako bierna masa nie rozumując wcale, wierzył dawniej i wierzy dzisiaj, że:

„Pombóg wi co robi, ze ludziom odrazu nie pedzioł poco ich stworzoł, ino ich umenco jak chłop gline pod przycieś, by sie urobili na świentych".

Prócz prostego ludu, pozostali jako więcej uświadomieni, oczekiwali wzoru, którzyby mogli naśladować celem odcyfrowania zagadki swego celu. Tak tedy powstawały wierzenia i kulty religijne, które przysposabiały ludzkość na przyjęcie wzoru do naśladowania. I nastał czas, że Bóg-Człowiek, Pan wszego stworzenia, jawi się na ziemi i swem wzorowem życiem krzepi upadającą pod ciężarem ludzkość.

Wykształceni rozważają Jego słowa, z których bije twórcza moc. Inni idą w ślady Jego życia, zaś prostaczkowie ślepo bez rozwagi, bez zastrzeżenia wierzą weń i ci są najszczęśliwsi, bo ich — „Pombóg namnij mency". My tedy rozumujący, pytamy jak możliwem w przybliżeniu wyjaśnić ostateczny cel człowieka?

A więc próbujmy:

Stwórca dzierży tajemnicę bytu. Stworzenie zwane człowiekiem dzierży wolę poznania.

A zatem człowiek został stworzony i żyje po to, aby poznał tajemnicę swego indywidualnego bytu, który poprzez zjawisko śmierci sięga w dal wieczności. Czyli innemi słowy: **Człowiek, wskutek dobroci Stwórcy został dopuszczony do stopniowego ubóstwiania się po miarę przez Boga nakreśloną.** Po to też urodził się Bóg-Człowiek, by utworzyć szkołę ubóstwiania ludzi.

A zatem bezprzecznym obowiązkiem każdego z nas jest jaknajwięcej korzystać z tej szkoły boskiej, do której nas pociąga ambicja rządzenia.

Człowiek ubóstwiony, w ostatecznej konsekwencji rządzi niejako do spółki z Bogiem, całym Jego wszechstworzem, począwszy od atema, a skończywszy na największych światach gwieździstych i zbiorowiskach inteligencji.

Józef Grzebiec.

Wszystkim PT. Czytelnikom, Abonamentom i Sympatykom naszego pisma, życzenia „Wesołych Świąt" tą drogą przesyła REDAKCJA.

W 12-tą rocznicę bitwy pod Łowczówkiem.

Związek Legjonistów i Związek Strzelecki w Tarnowie chcąc uczcić pamięć 110 Kolegów poległych w bitwie pod Łowczówkiem w dniach 22, 23, 24 grudnia 1914 roku urządziły uroczystość, której przebieg jest następujący:

Dnia 19 bm. wyruszyli uczestnicy rannym pociągiem do Pleśnej. Po przybyciu na miejsce udali się do tamtejszego starożytnego kościoła, gdzie została odprawiona uroczysta msza św. przez ks. kapelana Pindę, który równocześnie wygłosił podniosłe kazanie, krzepiąc złotoustymi słowy wiarę w moc czynu ofiarnego.

Podczas mszy św. grała składnie orkiestra 16 p. p. zaś na przemian śpiewał chór Legjonistów, kierowany sprawną ręką profesora Jabczugi.

Po kazaniu, odegraniu i odśpiewaniu hymnu udano się z rozwiniętym sztandarem Legjonistów i z wieńcami na cmentarz do Łowczówka.

Na cmentarzu zabrzmiała przepotężna nuta marsza żałobnego mistrza Chopina odegrana przez orkiestrę 16 p. p. Ks. kapelan Pinda odmówił z obecnymi modlitwę za dusze śp. poległych. Następnie orkiestra odegrała z werwą marsza 1-szej Brygady, poczem zabrał głos imieniem wojska p. podpułk. Dragat. Donioslym głosem scharakteryzował mowca okoliczności, które powołały do bytu Legjony, jakoteż i ich ofiarny wysiłek. Po mowie nastąpiło złożenie wieńców od Wojskowości, Związku Legjonistów i Związku Powstańców Śląskich.

Rada miasta Tarnowa uchwaliła zamiast wieńca przekazać 200 zł. na zapomogi dla wdów i sierót po poległych Legjonistach.

Po złożeniu wieńców odśpiewał chór okolicznościową pieśń żałobną, nadając jej piękną nutę tonacji. Po odśpiewaniu pieśni zabrał głos imieniem Rady miasta Tarnowa p. prof. Ciołkosz. Mowca władający przepięknym stylem wymowy, wprowadził słuchaczy w czasy znojnych walk Legjonistów z Moskalami na ziemi tarnowskiej. W końcu przemówił imieniem Związku Legjonistów p. Van Marke, który dla zilustrowania walki odczytał rozkaz wydanych po bitwie do Legjonistów przez ówczesnego szefa sztabu 1-szej Brygady, dziś jenerała Sosnkowskiego. Na tym przemówieniu zakończyła się podniosła uroczystość, pozostawiając niezatarte wrażenie na przyszłość.

Wśród obecnych zauważyliśmy:

P. Starostę Dr. Krupińskiego, p. podpułkownika Dragata na czele licznego korpusu oficerskiego, podoficerskiego i delegacyj różnych oddziałów 16 p. p. — p. prof. Ciołkosza reprezentanta Rady miasta Tarnowa, p. Dr. Bielatowicza prezesa Związku Strzeleckiego, p. B. Miętusa z Tuchowa gorliwego opiekuna grobów Legjonistów w Łowczówku. — Druha St. Starostkę wiceprezesa i delegata III. Okręgu Sokolego w sokolim stroju. — Druha R. Wierzbanowskiego z 9-cioma członkami jako delegatami Sokoła I. w Tarnowie. — Druhów Wł. i L. Wronów jako delegatów Sokoła II. w Tarnowie. — Ob. Gocmana jako delegata Związku Powstańców Śląskich w Tarnowie. — Ob. Polaka Grabowskiego i Droździka jako delegatów Związku Strzeleckiego w Tarnowie. — Dwóch uczniów z II. Gimnazjum na czele z prof. Cholewskim jako delegację Oddziału przysposobienia wojskowego w Tarnowie. — Ob. Rychlaka prezesa i Pryszczyła jako delegatów Związku Legjonistów z Nowego Sącza.

Całość wypadła podniośle i imponująco i nie należy wątpić że uroczystość ta będzie miała miejsce każdego roku i przejdzie w pokolenie jako nakaz moralny.

Echa posiedzenia Rady miejskiej.

Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej uwagi:

„Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w dniu 15 bm. nowo kooptowany radny socjalista Żarek, wyrwał się jak Filip z konopi z wyrzutami czy zarzutami skierowanymi pod adresem Prezydjum magistratu, że toż Prezydjum bez poprzedniego upoważnienia przez Radę, — brało udział w pożegnaniu starosty Żułkiewicza. Wystąpienie to Żarka zrobiło na mnie wrażenie klowna cyrkowego.

Aby Prezydjum miasta mogło pożegnać starostę, to na to potrzebuje — zdaniem Żarka — uchwały Rady, czyli że p. burmistrz winien był zwołać natychmiast nadzwyczajne posiedzenie Rady i wystarać się o takie zezwolenie.

Bzdury godne chyba Żarka.

Dla uspokojenia p. Żarka twierdzę, że o ile

chodziło by istotnie o taką formalność, to cała Rada już z góry takiego zezwolenia udzieła,— o przepraszam, nie cała, bo z wyjątkiem radnych socjalistów, którzy cierpią coś do starosty Żułkiewicza jeszcze od zajść listopadowych.

No ale panie Żarek, nie poto wprowadzono pana do Rady (na szczęście tylko na 2 miesiące) byś pan zaczynał od intryg.

Zadaniem radnego jest praca dla dobra miasta i jego mieszkańców, a nie intrygi i to głupie". F.

O nowe oblicze mieszczaństwa.

Tarnów jest bodaj jedną z najważniejszych placówek po Krakowie w Małopolsce, lecz także okrótnie zaniedbaną. Wysiłki ludzi wielkich, zmierzające ku lepszemu giną w chaosie niepamięci i w wirze kłamliwej dobroci różnego rodzaju wampirów. Zdarza się nawet, że na widowni prowincjonalnego miasteczka zabłyśnie gwiazda genjuszu, stara się coś dobrego przeprowadzić jednak zawodzi. Gdzie leży przyczyna zła? Przyczyna leży w ogólnem niezrozumieniu poszczególnych dążności — w partyjnictwie. Ja nie jestem zapalonym przeciwnikiem tej lub owej partji, nie zwalczam szowinistycznie idei przenajrozmaitszych partyj lub stronnictw, choć uznaję wadliwość obozów. Wiem dobrze, że ani ta lub owa partja nie uratuje, ani nie uzdrowi naszych stosunków Każdy widzi tylko interes własny. Interes własny góruje ponad nędzę, która gnębi tysiące bezrobotnych, góruje ponad miłość ojczyzny, która przechodzi kryzys. Może nawet ci panowie z tej czy owej partji chcą dobrze zrobić dla biednych, dla państwa lub miasta rodzinnego, ale natrafiają na upór ze strony przeciwników partyjnych. To samo dzieje się w Sejmie i w Senacie, to samo u nas na ratuszu.

Przeszliśmy przez gehennę rządów komisarskich które tyle złego po sobie zostawiły, że trzeba będzie wiele lat pracować nad naprawieniem tego, co pan inż. Rypuszyński i Ska zepsuli. Wreszcie pozbyliśmy się rządów komisarskich. Przywrócono samorząd. Czy moja zasada o wadliwości partyjnictwa jest słuszna wykazał nam wybór burmistrza; ileż tu było sprzecznych zdań, podstępnych tryków, ileż musiano bitew stoczyć, jak wypływali na wybór burmistrza p. dr. Mütz, p. prof. Ciołkosz, którzy aż do wojewody jeździli, dopóki przeprowadzili człowieka, któremu nikt nic zarzucić nie może. Lecz gdyby wszyscy w zrozumieniu potrzeb ogólno-ludzkich dążyli do jednego, uniknęłoby wiele niemiłych rzeczy.

Za czas niedługi mają się odbyć wybory do Rady miejskiej, jeszcze niestety na podstawie starej ordynacji wyborczej. Wyobrażamy sobie jak się rozwinie wpełni agitacja przedwyborcza, jak będą prasować tego lub owego pana, który zjawi się nagle jak „deus ex machina" z dramatów greckich i wyciągną chciwie dłonie po władzę. Tu nasuwa się pytanie, kogo właściwie należy wybrać, komu wierzyć, jak odróżnić ludzi złych od dobrych? Odpowiemy. Nie iść na lep czczej reklamy, ale należy poprzeć siebie samych, t. j. stronnictwo mieszczańskie, którego utworzenie proponuję.

Rzucam śmiałą myśl o stronnictwie mieszczańskiem. Cóż nas obchodzą te lub owe partje? Stwóżmy swoją własną, w kturej skład wejdą ludzie z naszego otoczenia mieszczanie: chrześcijanie i żydzi. Widzę ludzi takich, którzy to uczynić zdołają.

Stronnictwo mieszczańskie będzie potęgą, zdystansuje inne a dążyć będzie tylko do naprawy złego i do podniesienia kultury i dobrobytu mieszczan. Ja widzę ludzi w których potęgę umysłową wierzę mocno, religijnie niemal. ludzi którzy już powinni utworzyć, komitet stronnictwa mieszczańskiego, a których nazwisk nie chcę jeszcze wymieniać, Dla nas mieszczan i katolików i żydów, będzie rzeczą idealną, jeśli stworzy się stronnictwo, które projektujemy. Stronnictwo, takie to nie ludzie obcy, do których trzeba sobie szukać dostępu przez osoby trzecie, używać wpływu, ale krew naszej krwi, to bracia nasi, to mieszczanie Tarnowianie.

Panowie do tego powołani! Czas nagli. Stwórzcie stronnictwo mieszczańskie! Każdy obywatel Tarnowa będzie bezwzględnie za naszem stronnictwem. Tylko stronnictwo mieszczańskie ma rację bytu.

Niech żyje stronnictwo mieszczańskie!!!

Wybory — a drzemka mieszczaństwa.

Gdy wszytkie niemal stronnictwa w Tarnowie szykują już do wyborów, jakie niebawem odbyć się mają do Rady miejskiej, — to pogrążone w twardy sen. Szumie dotąd stronnictwo mieszczańskie. Mieszczanie obu wyznań dotąd tak mizernie reprezentowani w Radzie miejskiej nadal nie troszczą się o to, by uzyskać w Radzie odpowiednią ich liczebności reprezentację.

Zwracamy tedy baczną uwagę na to, że nie pora na drzemki i ospałość, że zbliżył się czas, w którym wybory zabrać się muszą z całą energją do pracy i muszą się tak przygotować by przyszłe wybory do Rady miejskiej wynagrodziły dotychczasową krzywdę.

Wybory do Rady miejskiej nie mogą być dla wyborców obojętne. W obecnym składzie Rady niema przedstawiciela. Strusiny, niema przedstawiciela rolnictwa. Strusina ponosić ma tylko wszystkie ciężary na rzecz miasta, ale nie wolno sięgnąć jej po mandat radziecki.

Nie lepiej przedstawia się sprawa mieszczaństwa, które dotąd tak znikomo w Radzie miejskiej jest zaprezentowane.

Mieszczanie obu wyznań! krzywda ta musi być wynagrodzoną przy zbliżających się wyborach. Twórzcie zaraz komitety wyborcze, nara dzajcie się dokładnie nad wytworzoną sytuacją przygotowujcie akcję wyboriczą, rozwińcie agitację na zebraniach i w prasie, zacznijcie już akcję przedwyborczą, by przy nowych wyborach nie spotkała was porażka z krzywdą na długie lata.

ICEK SCHULBAUM

Apteka pod „krzywym nosem" w Tarnowie, czyli nowe dzieło piastowców.

Pod takim tytułem omówiła „Praca" w numerze 33 z dnia 19 lipca 1925 bardzo szczegółowo, jakto za wstawieniem się Witosa i spółki. Starostwo, władze miejskie i powiatowe oświadczyły się za nadaniem koncesji na szóstą aptekę w Tarnowie niejakiemu Schulbaumowi z Wieliczki i jakto polakowi Chomińskiemu, który uzyskał już koncesję na otwarcie apteki w Tarnowie, koncesja ta zgasła, gdż nie był w możności w zakreślonym mu przez władze czasokresie, znaleść odpowiedniego lokalu.

Artykuł w „Pracy" zrobił swoje.

Deputacja wysłana do wojewody Kowalikowskiego i do referentów tej sprawy w województwie dowiedziała się, że na nadanie koncesji na aptekę Ickowi Schulbaumowi, jest niesłychana presja ze strony piastowców, a także wyczuła, że województwo będzie zmuszone uledz wpływom wysoko postawionych osób.

W obronie aptekarza Chomińskiego a przeciw Schulbaumowi stanęli aptekarze tarnowscy, krakowskie gremjum aptekarzy i cała uczciwa opinja publiczna.

Sprawa ucichła.

Ale Icek Schulbaum nie dał za wygrane. Jakoś tak się złożyło, że obecnie przy ul. Krakowskiej, obok sklepu p. Niedzielskiego, przerabia się prywatne pomieszkanie na sklep i aptekę dla Icka Schulbauma.

Dziwimy się jeno, że na takie przeróbk zezwala Magistrat, podczas gdy ustawa przy tak dotkliwym braku pomieszkań **zakazuje** przerabiania prywatnych pomieszkań na sklepy.

A więc mimo wszystko niebawem

Icek Schulbaum

zagości do Tarnowa i otworzy

aptekę pod krzywym nosem.

Z Rady miejskiej.

Ponieważ prawie że szczegółowo, sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej, jakie odbyło się w dniu 15 bm., zapodał „Nasz Głos" w numerze 52 jeszcze w dniu 19 grudnia br.— rrzoto by się niepowtarzać, takowe tylko uzupełniamy.

Na temże posiedzeniu rozpatrywaną była sprawa wydzierżawienia opłat rzezalnych na rok 1927. Wedle przedstawionych aktów wpłynęły 2 oferty, jedna wniesiona przez Szymona Weita na kwotę 8.100 zł. miezięcznie — druga wniesiona przez spółkę Gustaw Feldbaum i Menaschn Wachtel na kwotę 7.600 zł. miesięcznie. Magistrat polecił spółce: „Feldbaum-Wachtel" ofertę swą podwyższyć do kwoty ofiarowanej przez Szymona Weita tj. do kwoty 8.100 zł. miesięcznie, co też się stało i na tej podstawie opłaty rzezalne wydzierżawione zostały spółce: Gustaw Feldbaum i Menasche Wachtel (mały).

Charakterystycznem jest, że prawie na każdem posiedzeniu Rady zauważa się u niektórych radnych wysuwanie własnych kandydatur o ile chodzi o jakiekolwiek wybory, — oraz przy przemówieniach niektórych radnych odnosi się wrażenie, że wygłaszają oni mowy kandydackie do przyszłej Rady.

Trudy te naszem zdaniem są zbędne i niepotrzebnie przewlekają posiedzenia, albowiem Rada przyszła,— to nie kooptacja, a wyborcy wszystkich stronnictw i jakiegokolwiek zabarwienia, a nawet „bezpartyjni" (?) mają już wyrobione zdanie i w dniu wyborów spełnią swój obowiązek wyborczy zgodnie ze swem sumieniem.

Z powodu nie wybrania radnego Marguliesa na członka komisji szacunkowej przy tutejszym Urzędzie skarbowym (otrzymał 10 głosów) zauważyć się dał na twarzy tegoż, zawsze siebie pewnego radnego, — **niesmak.**

Przyznać należy, że dotychczasowe prace radnego Marguliesa w Radzie, przyczyniły się w znaaznej mierze do ukrócenia swarów przy kooptowaniu członków Rady i wyborze Zarządu miasta, — niewybranie jednak p. Margulesa do którejś z komisji nie powinno odstręczać go od dalszych prac dla dobra miasta.

Z politechniki Lwowskiej.

Pan Edward Mikoś z Tarnowa, syn znanego architekty-Budowniczego uzyskał na Politechnice Lwowskiej stopień inżyniera-architekty po złożeniu w dniu 16 XII 1026 egzaminu i prowadził będzie biuro architektoniczne razem z ojcem swym Michałem w Tarnowie przy ul. Kolejowej 5.

KORESPONDENCJE Z DĘBICY.

Koncypjent adwokacki spekulantem.

W jak nieludzki, nikczemny, podły i świński sposób, chcą wyzuć z majątku panią G. — tutejszy koncypjent adwokacki Dr. Józef Sado i dentysta Hoszard, niechaj posłużą fakta.

Pani G. wymurowała w Dębicy do spółki z p. C. budynek jednopiętrowy, przyczem strony postanowiły, że jakkolwiek są współwłaścicielami idealnych t. j. niewydzielonych połów realności, to ubikacje na parterze położone należeć będą do pani G., zaś ubikacje na pierwszem piętrze do p. C. Ten ostatni wyjeżdżając jednak na stałe z Dębicy, zamierzał swoją połowę tejże realności sprzedać; prawo pierwokupu przysługiwało zatem pani G.

Tymczasem spryciarz Dr. Sado dowiedziawszy się o zamierzonej sprzedaży połowy tejże realności przez p. C. i to dowiedziawszy się od klientki adw. Dra Herziga, u którego on, Dr. Sado jest czeladnikiem, odstraszył ową klientkę p. Kijakównę od nabycia tejże połowy, takową sam nabył **na raty** wręczając p. C. zadatek w kwocie 5. zł. (wyraźnie pięć zł.), oraz zapłaciwszy za niego dług w kwocie 78 zł. (siedemdziesiąt osiem zł.) i tak nabytą (?) połowę wspomnianej realności odsprzedał po 15 dniach niejakim Hoszardom **z zyskiem 1080 dolarów ameryk.**

Hoszardowie objąwszy w posiadanie niewydzieloną połowę kupionej u Dra Sady realności, zawarli z panią G. pisemną umowę z daty Dębica, dnia 17 października 1925, legalizowaną w Sądzie powiatowym w Dębicy do I. G. 250/25, na podstawie której aregulowali **tymczasowo** stan używania w ten sposób, że pani G. zatrzymała użytkowanie wszystkich ubikacji na parterze tejże realności, zaś Hoszardowie objęli w posiadanie i używanie wszystkie ubikacje położone na I. piętrze i ze względu na to, że budynek ten nie był jeszcze ukończony i każda ze stron miała używane przez siebie części kamieniczki wykończyć, a wydatki spaść miały na obie strony po połowie.

Od czego jednak spryt i „uczciwość“ Dra Sady. Wystarano się o kosztorys na roboty do wykończenia budynku, sporządzony przez konc. przedsiębiorcę budowy Adolfa Siwka z Tuchowa, rzekomo potrzebny do uzyskania pożyczki hipotecznej na tą realność — celowo zapodano w kosztorysie tym kwoty wysokie, by łatwiej i wyższą uzyskać pożyczkę, a następnie Hoszardowie wykończywszy pierwsze piętro tegoż budynku, ustalili za poradą Dra Sady wydatki przy pomocy onego kosztorysu na kwotę fikcyjną 500 dolarów ameryk. z czego w myśl wzmiankowanej umowy, pani G. ma zapłacić połowę t. j. kwotę 400 dolarów ameryk., podczas gdy koszta kompletnego wykończenia pierwszego piętra nie przekraczały **co ustala się obecnie znawcami** kwoty 300 dolarów ameryk. — czyli, że wykończenie części budynku Hoszardów własnej, **w całości** zapłacić ma pani G., na czem jeszcze Hoszardowie grubo zarobią.

Nie koniec jednak na tem. Gdy pani G. przystąpiła do wykończenia parteru tegoż budynku, Hoszardowie wraz z „uczciwym“, jak go sami nazywają, doradcą swym Drem Sadym, zabronili pani G. koniecznego wykończenia wzgl. oświadczyli, że na wypadek poczynienia przez panią G. jakichś wydatków — połowy zwracać jej nie będą.

Jak okazuje się z owej nieuczciwej szacherki, Dr. Józef Sado ma tyle wspólnego z uczciwością, co morska świnia z morzem. Napewno śnią się temu panu świetne czasy czy Witosa, kiedy to pracował po Urzędach ziemskich — ale panie Sado, sprawa powyż opisana bardzo cuchnie — nie kalaj pan honoru stanowi adwokackiemu — wiedz pan, że szacherki takie kwalifikują się do kryminału — nie zapomnij pan, że era Witosa bezpowrotnie minęła, a obecnie żyjesz pan w erze świstu bata, który o ile zajdzie potrzeba, to i w Dębicy potężnie zaświszczy.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Bicz.

Monopol Dra Józefa Sady.

Monopol na wygrywanie procesów sądowych w Dębicy, ma jedynie i wyłącznie **Dr. Józef Sado**, koncypient adw. Dr. Herziga. Tak przynajmniej on sam się przechwala. Mia owicie od kilku lat toczy się w Sądzie Powiatowym w Dębicy proces p. Pytla przeciw Tarnopolskiemu o opróżnienie i oddanie mieszkania. Tarnopolskiego zastępuje Dr. Sado, jako dependent adw. Dra Herziga. Że sprawa ta już poraz trzeci rozstrzygnięta została na niekorzyść p. Pytla, to wobec prawomocnych orzeczeń sądów we wszystkich trzech instancjach, wdawać się w to nie będziemy, — ale, że tenże koncypient Dr Sado jawnie oświadcza i twierdzi, że gdyby p. Pytel był sobie przybrał jego (Dr. Sadę) jako za- stępcę procesowego, a nie adw. Dr. Friedberga to napewno sprawa rozstrzygnięta by była na jego korzyść i p. Pytel dawno już cały dom miałby w swem posiadaniu i używaniu.

Twierdzi dalej Dr. Sado, że orzeczenia sądowe w tej sprawie zapadają na niekorzyść p. Pytla dlatego, iż stronę przeciwną t.j. Tarnopolskiego zastępuje on, umonopolowany Dr. Sado

Takie stawianie sprawy rodzi pytanie, dlaczego i na jakiej podstawie udzielono tego monopolu wygrywania spraw w sądzie powiatowym w Dębicy, handlarzowi realności Dr. Sademu, o ile je posiada chciałby może frymarczyć.?

My jednak śmiemy twierdzić, że one jawne oświadczenia i przechwałki Dr. Sadego, to nikczemna kalumnja, rzucana pod adresem bezstronnych i niezawisłych sędziów.

Gdy jednak sprawa ta nie jest tajemnicą, gdy nawet jeden z adwokatów dębickich zamierzał wnieść przeciwko Dr. Sademu doniesienie o owe zbrodnicze kalumnje, — gdy wreszcie takie twierdzenia Dra Sady niepokoją w wielkiej wierze społeczeństwo, — przeto pan Prezes Sądu Apelacyjnego, któremu równocześnie egzemplarz przesyłamy, winien zbadać, ile jest prawdy w twierdzeniu tem Dr. Sady, że on jeden w Dębicy posiada monopol i patent na wygrywanie procesów sądowych bez względu na prawny tytuł.

Bicz.

Pozostałości po-Rypuszyńskie cuchną.

Smutno było nam i wszystkim prawym obywatelom, kiedy p. inż. Rypuszyński rozpierał swoje łonnowe cielsko w fotelu burmistrzowskim i rządził się, jak komisarz czerezwyczajki zarządzając to tylko, co według jego widzimysię uważał za stosowne. I jak za rządów komisarsko-bolszewickich miały do niego tylko dostęp różnego rodzaju Kazie, Stefie, Franie, Hanki, któremi zapchał cały Magistrat i szumowiny, ale „chłopcy z wiary“ był nadworny blacharz Lichtinger, który tak zna się na blacharstwie jak inż. Janusz na sprawach miejskich, chociaż do dziś dnia nie wiemy skąd ta łaska się bierze. Wprawdzież urocza i nadobna połowica nadwornego blacharza coś o tem mówiła, ale to tak tajemniczo, że nie warto tego przytoczyć.

Naprawiał nasz p. Lichtinger wszystko: i stare dachy i nowe, tam gdzie było trzeba i gdzie nie, ale rachunki przedkładał ogromne, a Kasa miejska płaciła, bo cóż robić miała? Wtajemniczeni utrzymywali, że cała ta robota psu na buty się przyda, ale „góra“ była zadowolona. Wyciągnął ten pan blacharz tyle tysięcy złotych, że za te pieniądze można było utrzymać całą armję bezrobotnych. Któż miał tego dopilnować, kiedy podział funkcyj był tak trudny, jeśli uwzględnimy niewielką ilość urzędników, a przecież p. Lichtinger był „chłopcem z wiary“...

Cierpliwość bywa zawsze nagradzana; usunięto p. komisarza i przywrócono samorząd. Na czas krótkiego interregnum objął rządy p. Dr. Mütz, człowiek nadwyraz prawy o sumieniu i rękach czystych jak łza, którego dążeniem było załagodzenie krzywdy najuboższym i bezrobotnym. Na roboty blacharskie rozpisano konkurs, ogłoszono przetarg publiczny i powołano kilku blacharzy do przedłożenia ofert, Lecz, o zgrozo! powołana i głównego ulubieńca p. Rypuszyńskiego Lichtingera, który — jesteśmy przekonani — przedkłada „najtańszą“ ofertę. Jak się to stało, że i jemu kazano ofertę przedłożyć nie wiemy. Wiemy tylko, choć tego nie twierdzimy, że zapewne jest ktoś, komu zależy na tem bezwzględnie, ażeby nikt inny robót blacharskich nie dostał, tylko p. Lichtinger. Że sądy nasze nie są czcze, ale mają racjonalne i uzasadnione podłoże świadczy o tem fakt, że na arenę powołano obecnie jakiegoś człowieka bez odpowiednich kwalifikacyj, niejakiego Holländra, by ten miał roboty magistrackie wykonywać z Lichtingerem do spółki. My sobie tego nie możemy inaczej tłumaczyć. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pozostałości po-Rypuszyńskie z powodu długiego leżenia poczynają już cuchnąć, ale tak straszliwie.

Teraz, kiedy społeczeństwo jest jeszcze rozgoryczone rządami komisarza, który tyle nabroił, ktoś (jak to przypuszczamy) faworyzuje człowieka, będącego głównym atherentem p. Rypuszyńskiego. Blacharz p. Lichtinger powinien być na równi z różnymi komisarzami niecierpiany w kołach magistrackich, a jeśli się stało, że powołano i jego i jakiegoś Holländra, to tylko dlatego, że nowa Rada jeszcze się nie zorjentowała w sytuacji. Prosimy więc Radę i Budownictwo miejskie, ażeby nazwiska Lichtinger i Holländer nie istniały dla nich. W żywe oczy nie należy drwić. Pragniemy, ażeby powołanie tych dwóch panów stało się bezwiednie, ze względu niezorjentowanie się i żeby przeszło do smutnej historji rządów komisarskich.

Na co są skazane Rady miejskie?

Sejmowa Komisja Administracyjna rozpatruje obecnie projekt ustawy o ordynacji wyborczej miast. Projekt ten zasługuje na uwagę ze względu na to, że zawiera pomysły, daleko odbiegające od demokratycznych zasad, o których się konstytucji naszej marzyło.

Jest tam wniosek, żądający, aby Rady miejskie odbywały posiedzenia nie częściej niż raz na miesiąc. Jest punkcik, żądający przyznania prezydentowi miasta prawa dekretowego odwoływania uchwał Rady miejskiej. Są szczególiki, mające na celu ograniczenie praw mniejszości narodowych.

A co najciekawsze, że w łonie Komisji sejmowej powstał zgodny chór od endecji do P. P. S., chór, który uniżono i uniżenie przeprowadza punkt po punkcie ustawę w powyższem brzmieniu. Zgrzytem jedynym w tej świętej zgodzie było wystąpienie posła Uziembły, który nie poparł wniosków referenta posła Jaworowskiego, również z tego klubu P. P. S.

Sejmowa Komisja Administracyjna nieco przeholowała. Projekt powyższej ustawy nie jest wprawdzież pogwałceniem Konstytucji, ale byłby pogwałceniem naturalnych praw człowieka, Dziwimy się tylko, że ludzie przekonań lewicowych aklamują podobny dekret miast przeciwstawić mu się zgodnie z ideą i programem partji.

Megalomanja bestji ludzkiej

Objawem bezczelnej negalomonji bestji ludzkiej jest, jeżeli dla określenia swych własnych wad i ułomności używa nazw zwierząt w rodzaju osioł, sobaka, świnia, cielę i. t. p. — Jeżeli bądź to niepoczytalne, bądź też zwyrodniałe i zbrodnicze bydlę ludzkie daje opust swym plugawym instynktom i krzywdzi dotkliwie swych bliźnich, powiemy, że to jest zwierzę lub bydlę ze zwierzęcemi instynktami.

Ponad wsystkimi jednak bestjami góruje często nikczemnością bestja ludzka.

W kamienicy pod l. 21 przy ul. Nowo Dąbrowskiej jest stróżka Apolonja Baranowa żona Bogu ducha winnego barana, adoratorem który jest ukrainiec, malarz-artysta etc. (Pamiątka po inwazji rosyjskiej, który winien jest przed władzami wylegitymować się. Przyp. Red.) Nikogo by to zresztą nie obchodziło, gdyby nie wzgląd na moralność publiczną. W izbie nadobnej stróżki, prócz męża, który stale nie jest obecnym, mieszka 5 osób między któremi znajduje się na „stancji" dorosły student I. gimnazjum w Tarnowie. Nienasycony u nadobnej modelki, udziela artysta-malarz lekcji dorosłym uczennicom szkół publicznych, które przychodzą na naukę „moralnego" malowania w rozmaitych pozach do stróżki Baranowej. Prócz swej nadobności, jest Baranowa i nadobną awanturnica. — W dniu 18 grudnia br. wywołała taż stróżka awanturę z poważanym i spokojnym lokatorem p. K. i jego żoną używając iście bydlęcych epitatów za który to czyn wkrótce, będzie odpowiadać przed sądem. — Nasuwa się pytanie. Dlaczego właściciele kamienic nie baczą, jakich ludzi przyjmują za dozorców pomimo, że jest wiele ludzi uczciwych, żądnych pracy i chleba.

Co grają w kinach i teatrach.

„Apollo"

„Nad modrym, pięknym Dunajem" (Walc Straussa). Potężna pieśń triumfalna Wiednia.

„Marzenie"

„Czarny Orzeł" przedostatnia kreacja zmarłego pilara świata filmowego Rudolfa Valentino.

W obu kinach przez wszystkie dni koncert orkiestry wojskowej 16 p. p,

KRONIKA SPORTOWA.

Terminy mistrzostw kl. A.

13. III. Wisła—Tarnovia, Jutrzenka—B. B. S. V., Cracovia—Wawel. 20. III. Tarnovia—Jutrzenka, B. B. S. V.—Cracovia, Wawel—Wisła. 27. III. B. B. S. V.—Tarnovia, Cracovia—Wisła, Jutrzenka—Wawel. 3. IV. Wawel—Tarnovia, Wisła—B. B. S. V., Cracovia—Jutrzenka. 10. IV. Jutrzenka—Wisła, Tarnovia—Cracovia, B. B. S. V.— Wawel. 24. IV. B. B. S. V.—Jutrzenka, Wawel- Cracovia, Tarnovia—Wisła. 15. V. Cracovia—B. B. S. V., Jutrzenka—Tarnovia, Wisła—Wawel. 22. V. Wisła—Cracovia, Tarnovia—B. B. S. V., Wawel—Jutrzenka. 29. V. Tarnovia—Wawel, B. B. S. V.—Wisła, Jutrzenka—Cracovia. 12. VI. Cracovia—Tarnovia, Wawel—B. B. S. V., Wisła—Jutrzenka. Drużyny wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

S. K. S. Tarnovia osiągnęła w bież. roku niezwykły rekord. Z rozegranych 22 zawodów 18 wygrała, 3 zakończyły się remisowo, a 1 raz przegrała, zdobywając stosunek bramek 109:26. Podział owych 109 goali przypada na następujących graczy: Jachimek 41, Smoczek 30, Gryglewski 9, Śledź 9, Śliwa 9, Galas 3, Boryczko 3, Mikulski 3, Pasierbiewicz 1 i Golonka 1.

K. K. S. Metal rozegrał w bież. roku 16 zawodów, (13 wygranych, 1 nierozstrzygnięte i 2 przegrane), uzyskując stosunek bramek 64:24. Podział wszystkich bramek uskuteczniliː Kaim 19, Kozioł St. 11, Armatys 10, Grząbel 6, Kozioł J. 5, Czupryna E. 3, Serwiński 3, Klaus 3, Czupryna M. 2, Jeż 1 i Mikoś 1.

Ż. T. G. S. Samson zamknął 14 listopada swój sezon tegoroczny. Ogółem rozegrał 19 meczów (6 zwycięstw, 2 nierozstrzygnięte i 11 klęsk), stosunek bramek zaś wynosi 30:72. Z uzyskanych 30 bramek podział przypada na następujących graczy: Alfus 9, Spielvogel 8, Goldmann 6, Feld 2, Fast 1, Gross 1, Gutter 1, Messinger 1 i Weiss 1.

T. S. Jutrzenka z następującym rekordem wchodzi do klasy B. Ogółem rozegrano 21 rozgrywek, z tego 12 wygranych, 3 nierozstrzygnięte, a 6 przegranych. Stosunek bramek 70:37. Do uzyskania tego pokaźnego stosunku potrzebnych było niemniej jak 15 graczy: Nath 14, Faust 13, Garnreich 12, Spenadel 6, Haber II 5, Stammler 4, Vogelhut 3, Eisenbach 3, Haber I 2, Rand 2, Feigenbaum 1, Hönig 1, Kamm 1 i ponadto przyczynili się Gross (Gordonia) i Bild (Ż. M. S.) dwoma pięknemi bramkami do sukcesu Jutrzenki.

Ż. M. S. zostawia potomności następujący bilans za rok bieżący: 17 gier, 9 zwycięstw, 3 nierozstrzygnięte, 5 klęsk. Stosunek bramek 43:38, przyczem na ostatnich dwóch meczach (z Tarnovią i Jutrzenką) stracił połowę bramek, tj. 19. Strzelcami bramek okazali się: Eisen 19, Izrael 6, Leniower 4, Apfelbaum 3, Weiss 2, Bäcker 2, Singer 1.

NADESŁANE.

Wielmożnemu Panu hr. A. STADNICKIEMU właścicielowi dóbr w Nawojowej — składa tą drogą za bezinteresowne przysłanie 20 sztuk drzewek choinkowych — najserdeczniejsze podziękowanie Zarząd Powiatowego Koła Związku inwalidów wojen. w Tarnowie.

Zarząd Powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych w Tarnowie, składa tą drogą Wielmożnemu Panu Dr. Goździewskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowną pomoc lekarską, niesioną inwalidom wojennym niemal o każdej porze, za co inwalidzi zachowają dozgonną wdzięczność.

Wszystkim P. T. Uczestnikom, którzy brali udział w uroczystości odbytej na cześć poległych Legjonistów w Łowczówku — Pleśnej serdeczne podziękowanie składa

Stow. Legjonistów — Tarnów.
Związek Strzelecki — Tarnów.

DO SPRZEDANIA szafa, stół, łóżko i kastlik w dobrym stanie. Zgłoszenia ul. Nowy Świat l. 5, I piętro u p. Horniaka.

Wydaje: Spółka Wydawnicza. Z drukarni H. L. Lehrhaupta w Tarnowie. Redaktor odpowiedzialny Feliks Karnecki.